

# Antoni Kamiński, Ostatnia Mruczanka, albo Spleen

Słuchaj, Maleństwo, słuchaj dziecię,  
jak Mama Kangurzyca płacze...  
Hohonie włóczę się po lesie,  
na próżno szuka cię Prosiaczek.  
W gęstwinie jego hart nic niewart,  
gdy Krzyś się nudzi... bo - dojrzewa.  
Wielkie przekleństwo dorosłości  
określa marny los zwierzątek:  
Królik Puchatka nie ugości,  
a Kłapouchy straci wątek -  
nie będzie więcej filozofem,  
gdy Krzyś okaże się Krzysztofem.  
Zabawa się wypełni trwogą;  
Krzysztof z weltschmerzem się boryka -  
Kłapouchemu urwie ogon,  
Z wściekłością przytknie w nos Królika,  
a co najgorsze w tym przekleństwie -  
całkiem zapomni o Maleństwie.  
Tygrysek tranu nie dostanie,  
(namiętność całkiem nałogowa)  
z pomocą nie pospieszy ani  
z pigułką - Pszemądzała Sowa,  
kto zresztą wie, co stara bredzi,  
gdy nikt jej nigdy nie odwiedzi?  
Kubuś Puchatek, jak do trunku  
nad dzbankiem miodu łepki skłania.  
Dla znacznie większych to rozumków  
sprawy są nie do rozwikłania.  
Małe CONIECO nie wyjaśni  
jakże tu żyć po śmierci... baśni.  
Kiedyś drewnianym pudłem duszy  
potrząśnie Krzysztof, jak skrzypcami.  
Może się nawet trochę wzruszy,  
lecz raczej wzruszy - ramionami.  
Bo, chociaż baśń ożywią smyczki,  
To tylko raz się gra w patyczki.